

EWA BANASZAK

## PRZEBUDZENIE –

### CEREMONIA OTWARCIA OBCHODÓW EUROPEJSKIEJ STOLICY KULTURY WROCLAW 2016 – NIEDOKOŃCZONY RYTUAŁ

#### EWA BANASZAK

Absolwentka socjologii UAM w Poznaniu, doktor nauk humanistycznych (w zakresie socjologii), adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Współredaktorka kilku prac zajmujących się ciałem, cielesnością, płcią społeczno-kulturową, m.in. *Eksperienje nagości* (2017). Obecnie angażują ją dociekania związane z ubraniem codziennym (Wrocław Fashion Project) i ewaluacją Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław 2016.

#### WPROWADZENIE

**W**niedzielne popołudnie w styczniu 2016 roku odbyła się Ceremonia Otwarcia obchodów Europejskiej Stolicy Kultury we Wrocławiu – wydarzenie z udziałem wrocławian. Organizatorzy nazwali ją *Przebudzenie*. Odwołano się więc do naturalnego przejścia od spoczynku do aktywności oraz ujęto zdarzenie w ramę rytuału (ceremonii). Tym samym przywołano skojarzenia, które – odniesione do zaplanowanej formy świętowania – stały się nośną semantycznie metaforą. W ten sposób zakomunikowano również cel stawiany projektowi ESK, a było nim nie tylko uczestniczenie mieszkańców w wydarzeniach kulturalnych, ale także współtworzenie przez nich obchodów związanych z uzyskanym przez miasto tytułem.

Tego dnia ulicami Wrocławia przeszły cztery pochody. Cztery Duchy: Wielu Wyznań, Innowacji, Odbudowy i Powodzi szły z różnych dzielnic miasta ku Rynkowi. Jednak już tego samego dnia było wiadomo, że coś poszło nie tak, jak oczekiwano, i to pomimo odzewu ze strony ludzi, którzy tłumnie przybyli na miejsca zbiórek. Wrocławianie byli wyraźnie podzieleni co do oceny zdarzenia (czy był to sukces, czy porażka) i zarazem zgodni co do definicji sytuacji. Wielu uczestników wszystkich czterech pochodów podkreślało, że pierwsze stacje wywoływały w nich rozmaite pozytywne przeżycia, choć tłum rósł, falował, napierał, był głośny, nie pozwalał zobaczyć i usłyszeć wszystkiego. Mieszkańców było bardzo dużo, a topografia nie sprzyjała tak licznemu zgromadzeniu i przygotowanym performance'om. Jednak nie to było najważniejsze. Zupełnie co innego pochłaniało uczestników, niestety, przestawali tego doświadczać wraz z pojawieniem się w Rynku (a nawet wcześniej,

kiedy zaczynali się do niego zbliżać). Dlaczego? Co wydarzyło się podczas Ceremonii Otwarcia?

Dni po wspomnianej niedzieli były bardzo intensywne pod względem emocjonalnym i poznawczym. Większość wrocławian rozprawiała o zdarzeniach z niedzieli. Wywołały one rzadko spotykany oddźwięk w mediach społecznościowych, na rozmaitych forach i w rozmowach. Zaraz po zakończeniu *Przebudzenia* w internecie została udostępniona ankieta, za pomocą której można było podzielić się opinią na jego temat<sup>1</sup>. W ciągu tygodnia (od 17 do 25 stycznia) wypełniło ją ponad dwa tysiące respondentów, większość w pierwszych dwóch dniach. Ponad trzystu z nich dodało nieobowiązkowe komentarze, w których zawarło swoje spostrzeżenia, oceny i opinie. Ponadto 247 osób wyraziło chęć spotkania się i porozmawiania z badaczami o zdarzeniach z niedzieli weekendu otwarcia ESK.

### KONCEPCJA WYWIADÓW GRUPOWYCH I POZYSKANY MATERIAŁ EMPIRYCZNY

Sytuacja ta zainspirowała zespół socjologów ewaluujących ESK Wrocław 2016 do przeprowadzenia *ad hoc* zogniskowanych wywiadów grupowych z uczestnikami pochodów. Badanie to miało charakter eksploracyjno-opisowy, a jego celem było określenie oczekiwań, doświadczeń i emocji osób biorących udział w Ceremonii Otwarcia oraz opisanie kontekstów, języka i kategorii przedstawiania wydarzenia. Mniej interesujące dla badaczy były opinie na jego temat, ale nie dlatego, że były nieważne. Było ich bardzo dużo w komentarzach dołączanych do ankiety internetowej. Co więcej, uwagi i refleksje tam zamieszczone miały rozbudowaną formę o przemyślanej strukturze.

Spośród tych, którzy wyrazili chęć podzielenia się swoimi doświadczeniami, do wzięcia udziału w badaniu zaproszono szesnaście osób (dwa sześciuosobowe zespoły oraz po dwie osoby rezerwowe). Kryteria rekrutacyjne zakładały: uczestnictwo w *Przebudzeniu* (pochód i finał w Rynku), zrównoważenie grup pod względem płci, zróżnicowanie pod względem wieku (na tyle, na ile było to możliwe), różną ocenę wydarzenia (udział tych, którym się ono podobało, i tych, którym się nie podobało) oraz zróżnicowanie pod względem praktyk kulturalnych (jedna grupa miała składać się z osób dość intensywnie uczestniczących w wydarzeniach, druga – z biorących znacznie mniejszy udział)<sup>2</sup>. Scenariusz spotkania

1 W ankiecie, o której mowa w artykule, znalazło się pytanie o to, czy *Przebudzenie* skłoniło do podzielenia się refleksjami na jego temat z innymi. Niemal 70 procent respondentów odpowiedziało twierdząco (zdecydowanie tak – 26,86 procenta, raczej tak – 26,20 procenta, częściowo tak, częściowo nie – 16,49 procenta). Tylko nieco ponad 30 procent ankietowanych deklaruowało, że nie odczuło potrzeby rozmawiania na ten temat (zdecydowanie nie – 15,08 procenta, raczej nie – 15,36 procenta).

2 Dane te pochodziły z kwestionariuszy ankiet internetowych wypełnionych po Ceremonii Otwarcia (między 17 a 25 stycznia 2016 roku). Założono, że skonfrontowanie tych, którym wydarzenie się podobało, z tymi, którym się ono nie podobało, może zdynamizować dyskusję. Jednak obawiano się równoczesnej obecności w grupie osób aktywnie konsumujących kulturę oraz takich, które robią to okazjonalnie i przyszły na wydarzenie dlatego, że we Wrocławiu rozpoczęły się obchody Europejskiej Stolicy Kultury. Mogłoby uznać tych pierwszych za bardziej kompetentnych i podporządkować się ich opiniom, nie ujawniać swoich emocji, nie mówić własnym językiem, tylko powielać kategorie lepiej ocenionych uczestników badania itd. Koncepcja wywiadów opartych na wymienionych kryteriach sprawdziła się w umiarkowanym zakresie. Na spotkanie przybyła ograniczona liczba osób i potraktowała godziny rozpozycia badań fokusowych dość swobodnie. Dlatego grupy nie były równoliczne (odpowiednio pięć i sześć osób), w dodatku w jednej grupie znalazły się osoby określające wydarzenie jako sukces, a w drugiej jako porażkę. Zespół badawczy stanął wówczas wobec bardzo trudnej decyzji: czy w takiej sytuacji kontynuować badanie, a następnie –

był słabo ustrukturuwany i stanowił próbę dowiedzenia się, z czym respondenci przyszedli na otwarcie ESK (jakie były ich oczekiwania, nastawienia) oraz z czym z niego wyszli (z jakimi emocjami, doświadczeniami, ocenami). Założono, że im swobodniejsze będą wypowiedzi, tym lepszy materiał empiryczny zostanie uzyskany. Liczono na odzwierciedlenie autentycznych emocji z tamtego dnia, na pozyskanie kategorii przedstawiania wydarzenia i opisów doświadczenia. Zadanie moderatora polegało na stymulowaniu dyskusji, porządkowaniu wątków, kontrolowaniu kierunku rozmowy, innymi słowy – na znalezieniu pytań, które wyzwolą narrację i zarazem ukierunkują wypowiedzi. Wtorkowego popołudnia (31 stycznia 2016) zebrały się dwie grupy wrocławian (jedna po drugiej). Każde spotkanie trwało godzinę i czterdzieści minut, i było moderowane przez osobę z grona badaczy pracujących w projekcie „Ewaluacja Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław 2016”<sup>3</sup>. W dalszej części tekstu zostanie zaprezentowana interpretacja uzyskanego wówczas materiału empirycznego, a także tego pozyskanego z kwestionariuszy ankiety internetowej.

### MODEL RYTUAŁU INTERAKCYJNEGO

Przesłuchania nagrań i czytanie transkrypcji wyraźnie ujawniły obecny w obu wywiadach grupowych wspólny motyw przewodni. Motyw przewodni (odtworzony z wypowiedzi respondentów) rozumiemy jako dominujący sposób doświadczenia i poznawczego porządkowania rzeczywistości, którym posługują się konkretne jednostki<sup>4</sup>. Okazało się, że to, czy rozmówcy byli zadowoleni, czy też oceniali wydarzenie jako porażkę, czy się im ono podobało, czy nie, z jakimi motywacjami i oczekiwaniami pojawili się w punktach zbiorów (skonkretyzowanymi lub nie, uformowanymi przez zapowiedzi wydarzenia lub nie), czy byli przygotowani na rozgrywane się zdarzenia – w pewnym sensie było drugoplanowe. Nitki zbiegały się w jednym punkcie i przywoływały na myśl teorię Randal-la Collinsa<sup>5</sup>. Czego można się dowiedzieć w wyniku analizy Ceremonii Otwarcia w świetle teorii rytuałów interakcyjnych?

Zdaniem Collinsa w centrum rytuału interakcyjnego znajduje się proces wzajemnego skupiania uwagi uczestników i naładowywania cielesnymi mikrorytymami oraz emocjami. Jest to „przepływ mikrowydarzeń, które układają się we wzory w ułamkach sekund, a rozprzyskują się w dłuższych okresach, w minutach, godzinach, dniach”<sup>6</sup>. Są one konstruowane z połączenia rozmaitych składników

---

czy wykorzystać zgromadzony materiał? Poziom emocjonalnego pobudzenia wśród wrocławian po wydarzeniach podczas pochodów i zgromadzenia w Ryńku, także przybyłych na spotkanie z badaczami, był naprawdę wysoki. Zdecydowano więc o przeprowadzeniu wywiadów, ryzykując, że tak uzyskany materiał może zostać niewykorzystany. I rzeczywiście, nie wszedł on do raportów powstałych podczas ewaluacji ESK Wrocław 2016. Wywiady te zawierają jednak bardzo interesujące dane, stąd decyzja o ich zaprezentowaniu i zinterpretowaniu w artykule.

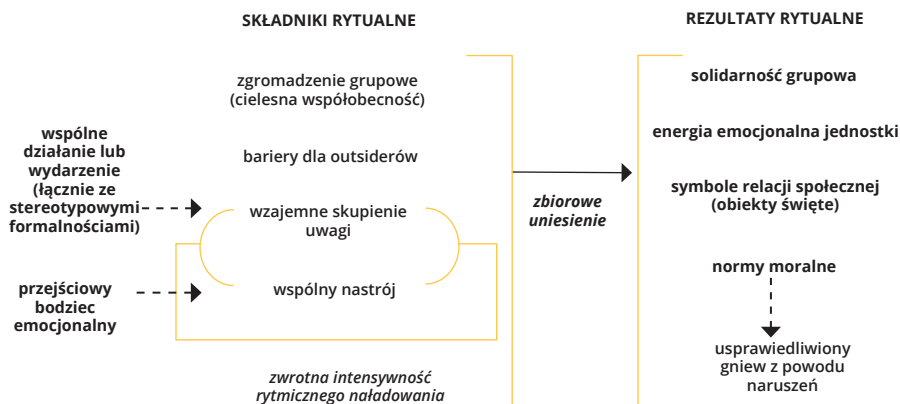
<sup>3</sup> Projekt badawczy był realizowany przez pracowników Instytutu Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego, sfinansowany ze środków budżetowych Urzędu Miasta Wrocławia w ramach współpracy naukowej realizowanej przez Gminę Wrocław i Uniwersytet Wrocławski. Wywiady moderowała dr hab. Katarzyna Kajdanek, prof. UW.

<sup>4</sup> M. Krajewski, *Motywy przewodnie*, [w:] *Wyobraźnia społeczna. Horyzonty – źródła – dynamika*, red. R. Drozdowski, M. Krajewski, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2008, s. 431–432.

<sup>5</sup> R. Collins, *Łańcuchy rytuałów interakcyjnych*, tłum. K. Suwada, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2011.

<sup>6</sup> Tamże, s. 63.

o różnym poziomie intensywności (zgromadzenie grupowe/cielesna współobecność; bariery dla outsiderów, dzięki którym istnieje wyraźne poczucie, kto bierze udział w rytuale, a kto jest z niego wykluczony; wspólne działanie lub wydarzenie skupiające uwagę i ją przekazujące, co prowadzi do uświadomienia skupienia; bodziec emocjonalny skutkujący podzieleniem nastroju lub doświadczenia emocjonalnego) i doprowadzają do takich rezultatów, jak: solidarność grupowa, energia emocjonalna jednostki, symbole relacji społecznej (obiekty święte), normy moralne i usprawiedliwiony gniew z powodu naruszeń.



Ryc. Model rytuału interakcyjnego (źródło: R. Collins, *Łańcuchy rytuałów...*, dz. cyt., s. 64).

Posługując się modelem widocznym na rycinie, można rozpatrywać *Przebudzenie* jako rytuał interakcyjny oraz spróbować zbadać (tak dokładnie, jak to tylko możliwe na podstawie relacji uczestników uzyskanych przede wszystkim podczas wywiadów grupowych) jego etapy, zmienność pojawiającą się na różnych jego odcinkach oraz określić, jak to wpłynęło na jego rezultaty (intersubiektywność doświadczenia, przynależność grupową, emocjonalne tony doświadczenia społecznego, symbole zbiorowe) i ich trwałość.

## ZRÓBMY SOBIE RYTUAŁ

*Ruch (przemieszczanie się) ciał ludzkich w jedno miejsce rozpoczyna proces rytuałny<sup>7</sup>.*

Wrocławianie pojawili się w miejscach zbiórek 17 stycznia. Przybyli tam z rozmaitą motywacją. Przykładowe powody uczestnictwa odsłaniają biorący udział w badaniu: zainteresowanie historią Wrocławia, pragnienie powrotu do emocji

<sup>7</sup> Tamże, s. 70.

związanych z tak ważnymi wydarzeniami w mieście jak na przykład powódź, zainteresowanie samym wydarzeniem (które zostało określone jako ważne dla idei ESK), zaciekawienie, jak zaprezentuje się Wrocław jako organizator tak istotnego zdarzenia i jako społeczność. Ważne miejsce zajmowały również uczestnictwo, wspólnotowość, zaangażowanie.

*Nie ma wielu takich wydarzeń, że możemy uczestniczyć jako mieszkańcy Wrocławia [i to takich, które nie byłyby powiązane z konkretnymi grupami, a z całym miastem – przyp. EB], że to szło ze wszystkich stron i każdy miał szansę wziąć udział [Darek].*

*Tu były wszystkie grupy, wszyscy się mogli połączyć [Natalia].*

*I to założenie, piękna była ta idea, że my spotykamy się z czterech stron miasta, spotykamy się w sercu tego naszego Wrocławia, którym jest Rynek, i to, że mogliśmy właśnie się poczuć nie jako jednostka, tylko jako wspólnota. To naprawdę było też wyjątkowe [Ola].*

Fizyczne zgromadzenie w jednym miejscu odczuli także ci, których przywiodła tylko ciekawość (niezależnie od tego, czy sobie to uświadamiali). Na sam widok napływających ludzi, a następnie wychodzących na ulicę i rozlewających się po szosie wielu z nich poczuło, że wydarzy się coś ważnego. Jakby zadziałała sama obecność innych, społeczny dowód ważności – musi to być coś istotnego, jeśli tak wiele osób znalazło się w jednym miejscu.

*W tym momencie, jak zobaczyłem, że idzie ta grupa ludzi, to jednak coś fajnego. Autentycznie. Dla mnie to był szok [Stanisław]<sup>8</sup>.*

Zaplanowane na trasie przemarszu przystanki potęgowały uwagę. Tworzyły je sceny, w których można było wskazać konkretny przedmiot i przeprowadzać działania w jego stronę<sup>9</sup>. Tym samym mogła się ukonstytuować świadomość, że skupienie innych jest takie samo, jak moje. O wiele mniejszą rolę odegrały pod tym względem Duchy, choć wydaje się, że to one przede wszystkim miały skupiać uwagę zgromadzonych:

*Miałam większe oczekiwania co do tej transformacji, co miała się odbyć w Rynku, i oczekiwania co do samych Duchów, do tego, jak one wyglądają. Nie muszą dosłownie odwzorowywać wody czy ducha innowacji, ale te konstrukcje, które były, one nie były podczas pochόδów zbyt dobrze rozpoznawane. W pierwszym momencie jak pochód... Duch Powodzi się pojawił, to wszyscy szukali, gdzie ten Duch... on już przeszedł, a wszyscy się rozglądają, gdzie ten Duch... no, po prostu przejechała jakaś konstrukcja i właśnie te Duchy, które miały prowadzić ten pochód, mogłyby być takie trochę bardziej czytelne. [...] W sumie nas połączył ten Duch, ale mógł być bardziej czytelny, żeby już w Rynku ta transformacja przebiegła bardziej pomyślnie [Justyna].*

<sup>8</sup> Wyjście z tłumy i spojrzenie na niego z boku uzmysławiało, że jest się częścią czegoś wielkiego: „to dopiero robiło wrażenie [...], ale jak się szło z tłumem, te wrażenia nie były tak intensywne, bo po prostu nie było za wiele widać” [Ola].

<sup>9</sup> Raczej stawiano im (mniej lub bardziej świadomie) taki cel, który nie zawsze udawało się osiągnąć.

Cytat ten oddaje pragnienia zgromadzonych, ich poszukiwanie przewodnika i symbolu, których nie znaleźli w zaproponowanych konstrukcjach. Nie miało znaczenia, czy były one wyrafinowane, miałkie czy jeszcze inne. Ważne, że nie zdołały odegrać tej roli, za słabo skupiały uwagę (a poszukiwano przedmiotu, który by ją przyciągał, odnośnika dla wspólnego działania, dla podążania za czymś i w jakimś kierunku). Może były one niezrozumiałe dla zgromadzonych, więc nie zdołali znaleźć w nich niczego, co by nadawało się na symbol. W każdym razie nie udało im się zakodować energii i poczucia wspólnotowości<sup>10</sup>.

Mimo to biorący udział w pochodzie byli coraz bardziej świadomi przekazywania sobie uwagi. Zaczęli także podzielać nastrój<sup>11</sup>. A te dwa składniki wzajemnie się wzmacniały. Emocje były o wiele intensywniej doświadczane. Zgromadzeni obserwowali je u innych i sami je wyrażali. Podzielali też proste reakcje na to, co się działo. Rezonans wzbudzany gestem i głosem dostrzegał ich wzajemnie i wytwarzał rytm natychmiastowego uczestnictwa. Pojawiło się poczucie intersubiektywności doświadczania<sup>12</sup>. Nastąpiła istotna przemiana: obserwatorzy stali się uczestnikami<sup>13</sup>, i stali się o wiele bardziej entuzjastyczni niż na początku.

*Ludzie [...] bawili się dobrze, bo byli w wielkim tłumie, czuli wyjątkowość sytuacji, szli ruchliwymi ulicami miasta... To samo w sobie było niezwykłe [Mateusz].*

Mikrosytuacyjnie wytwarzane momenty intersubiektywności, dość wysoki poziom wzajemnego skupienia i podzielanej uwagi emocjonalnej zaczęły przynosić rezultaty w postaci poczucia przynależności (solidarności grupowej), energii emocjonalnej (podniecenia, entuzjazmu, naładowania energią, inicjatywy do działania), słuszności przynależenia do grupy i niestosowności tego wszystkiego, co narusza solidarność grupową (poczucie moralności). Emocje może nie były aż tak silne, by dać wszystkim impuls do przekształcenia własnej tożsamości, ale dostateczne, by wykształcić poczucie „my”:

<sup>10</sup> Z relacji wynika, że Duch Wielu Wyznań zdecydowanie bardziej skupiał uwagę i budził emocjonalną energię, bo na symbolizującej go konstrukcji znajdowali się muzycy, którzy nadawali rytm pochodowi, pozwalali wspólnie go odczuwać i wzmacniać. Muzyka odegrała też rolę katalizatora (i „przedłużacza”) energii. Na przystankach w miejsce performance’u pojawiały się śpiewy chóralne i światło, wykorzystano też wysokie budowle – wszystko to angażowało, naklaniało do skupienia uwagi, podtrzymywał je przede wszystkim słuch (a potem wzrok), któremu to zmysłowi o wiele bardziej sprzyjała przestrzeń i wielkość tłumy.

<sup>11</sup> Oddają to także odpowiedzi na pytanie z kwestionariusza ankiety o doświadczenie wyjątkowego nastroju podczas udziału w wydarzeniu. Zdecydowanie doświadczyło szczególnej atmosfery 9,38 procenta uczestników, raczej tak – 16,15 procenta, częściowo tak, a częściowo nie – 21,11 procenta, a nic takiego zdecydowanie nie przydarzyło się 27,95 procenta osób, raczej nie przydarzyło się – 25,12 procenta. Ekscytacji, wzruszenia, radosnego podniecenia doznało zdecydowanie 8,62 procenta, raczej tak – 13,76 procenta, częściowo tak, częściowo nie – 23,76 procenta. Pozostali zadeklarowali, że nic takiego nie odczuli (raczej nie – 23,70 procenta, zdecydowanie nie – 30 procent). Patrząc na te deklaracje, należy mieć w pamięci (i to za każdym razem), że odnoszą się one do stanu po wydarzeniu (czyli po rozproszeniu energii przez brak jej zamiany we wspólne symbole).

<sup>12</sup> Poczucie uczestnictwa w wyjątkowym wydarzeniu zadeklarowało w ankiecie blisko dwie trzecie osób uczestniczących w badaniu: zdecydowanie doświadczyło tego 16,07 procenta, raczej tak – 23,37 procenta, częściowo tak, częściowo nie – 22,76 procenta.

<sup>13</sup> Odpowiedzi na pytanie: „Czy biorąc udział w wydarzeniu był/była Pan/Pani biernym obserwatorem?” rozkładały się w następujący sposób: zdecydowanie tak – 15,94 procenta, raczej tak – 30,79 procenta, częściowo tak, częściowo nie – 24,56 procenta, raczej nie – 17,07 procenta, zdecydowanie nie – 11,65 procenta.

*I my w tej grupie ludzkiej, i to też było bardzo fajne, że mieliśmy te płachty kolorowe, bo one nas integrowały i ja już nie mogłam sobie... myśmy zastanawialiśmy się przez chwilę, czy odskoczmy na Legnicką zobaczyć inny pochód, ale my już byliśmy na czerwono, z tym pochodem, już uczestniczyliśmy w tym [...] i my faktycznie się tak czuliśmy [...] i my już tak faktycznie poczuliśmy się grupą tych czerwonych [Natalia].*

*Bardzo pozytywne były te folie takie kolorowe [...] od razu się zintegrowaliśmy z grupą. Jesteśmy grupą, jestem zielona, jestem po prostu Duch Wielu Wyznań, wy czerwoni [...] my się naprawdę identyfikowaliśmy z tymi Duchami [...] mówiliśmy „nasz Duch” [Ola].*

Wypowiedzi respondentów są naprawdę ciekawe pod tym względem, że ewoluuje w nich treść wyrażana przez zaimek „my”. Na samym początku w miejscu zbiórki, mówiąc „my”, uczestnicy mieli na myśli siebie i kogoś z kim przyszli. Kiedy opowiadali o zdarzeniach, które nastąpiły w połowie trasy pochodu, zaimek ten obejmował już prawie wszystkich członków pochodu, a na pewno tych, którzy mieli na sobie peleryny danego koloru. One też wyraźnie zaznaczały granice między uczestnikami a obserwatorami/outsiderami, więc kolejni dochodzący zaczęli od poszukiwania osób rozdających peleryny. Bardzo się zżymali, kiedy nie mogli odnaleźć wolontariuszy, dlatego że w ten sposób, czyli za pomocą naprędce wytworzonego symbolu z przedmiotu, który był dostępny w pewnym momencie dla wszystkich w danym pochodzie, zaznaczano bycie pełnoprawnymi uczestnikami. A oni chcieli nimi być.

Obecność w średnio skupionym tłumie wytworzyła poczucie społecznej atmosfery, chęci bycia i wrażenie bycia tam, gdzie coś się dzieje. Uczestnicy badań fokusowych wyraźnie mówili o tym, że mieli poczucie przynależności, identyfikowali się z tym, co widzieli, czuli energię płynącą z przeżywanych emocji<sup>14</sup> (fizycznie byli nią naładowani – marsz nie sprawiał im trudności, nie nudził ich, nie dłużył się, nie dokuczał im mróz, odczuwali radość<sup>15</sup>), i czekali, że coś to ukoronuje. Wydaje się, że to oczekiwanie w większej mierze zostało wytworzone przez maszerowanie, bliskość innych, odczuta wspólnotę i identyfikację, chęć zachowania tych doświadczeń w czymś, do czego będzie można powracać w rozmowach, wspomnieniach, niż obietnice czynione przed przez organizatorów. Rozmawiając, uczestnicy podsycali w sobie nawzajem pragnienie tego wieńczącego, intensywnego przeżycia ujętego w to „coś”, przekształcenia go w jakiś wspólny symbol:

*Było, że będą trąbki i że mamy przynieść dzwonki. Nie było jasno powiedziane, kiedy to będzie użyte, ale że ma być jakaś niespodzianka [...] i my, kiedy już doszliśmy do Rynku...*

<sup>14</sup> Ponad 40 procent respondentów, którzy wypełnili ankietę zamieszczoną w internecie, stwierdziło, że udział w *Przebudzeniu* naładował ich pozytywną energią (zdecydowanie tak – 7,78 procenta, raczej tak – 15,50 procenta, częściowo tak, częściowo nie – 17,91 procenta).

<sup>15</sup> „Mieliśmy oczywiście wchodzić w kontakt wzrokowy, jakoś tam machać do ludzi, przekazywać emocje. Chociaż to się tak troszkę wymknęło spod kontroli, bo mieliśmy te emocje takie przekazywać na początku, byliśmy tą grupą uchodźców takich przestraszonych w nowym miejscu. Nie wiedzieliśmy, gdzie jesteśmy. Szybko się okazało, że ludzie po prostu cieszą się pochodem i myśmy się cieszyli do nich, oni się cieszyli do nas. Emocje po prostu były zbyt pozytywne. No, nie udało się nam naszego zagubienia pokazać” [Mateusz, artysta amator, performer w pochodzie Duchu Odbudowy]. „To był raczej festiwal radości. Tak to wyglądało” [Michał].

*Te nasze oczekiwania były – gdzie są te trąbki, kiedy te dzwonki, czekaliśmy na coś; nam się wydawało, że kiedy dojdziemy do tego Rynku tymi pochodami, to wtedy będzie to coś i wtedy to miało być takie „wow” [Natalia].*

*Ta transformacja taka [Justyna].*

*I wszyscy z taką energią szli i wszyscy o tym mówili [co wydarzy się w Rynku – przyp. EB] [Natalia].*

*Ale super pierwsze dwie stacje, to co będzie w Rynku [Michał].*

*Będzie tyle emocji [Karolina].*

*Boże, zapomniałam dzwonka. Mam klucze, to będę kluczami brzęczeć [Krystyna].*

W takim stanie emocjonalnym uczestnicy pochodu dotarli do Rynku. Choć nie wszyscy. Im bliżej celu znajdowały się pochody, tym więcej ludzi w nich uczestniczyło. Przestrzeń wymuszała jeszcze większe zagęszczenie, więc trudniej było sterować tłumem. Performance w każdym z pochodów rozgrywał się w tak uformowanej przestrzeni i był tak zorganizowany, że nie był w stanie podołać zadaniu skupienia uwagi. Nastrój się rozmył, ludzie zgubili rytm i poczuli się zagubieni<sup>16</sup>. Tłum był „głodny” punktów skupienia, zaangażowania i włączenia się, czekał na lidera:

*Ludzie po prostu chcieli połączyć te Duchy, tramwaj na Grabiszyńskiej, tych ludzi z walizkami, którzy przedstawiali tych repatriantów, i to problem był z kolei taki, że to pierwszy, drugi rząd widział tych repatriantów, co się działo, a że wszyscy tak bardzo się ścieśnili wokół tego przedstawienia, to naprawdę niewielu ludzi miało okazję to zobaczyć. Tam dużo ludzi stało gdzieś tam z tyłu, tam się patrzyło, nie do końca wiedziało, o co chodzi, co się dzieje [czy to już, czy jeszcze nie – przyp. EB], do tego stopnia. [...] przy tym całym potencjale, entuzjazmie, przy tym... bo to było takie fajne, bo to czuło się mimo tam tych wszystkich drobnych uwag, że ludzie są zbudowani, i szliśmy dalej i to powtarzało się na kolejnych przystankach [Darek].*

*Gdyby powiedziano mi [jakiś koordynator – przyp. EB], na pewno bym się włączyła i coś zrobiła [Natalia].*

*Była taka atmosfera, że zachęcała, żeby uczestniczyć w tym [Justyna].*

*Atmosfera sprzyjała temu, żeby jeszcze coś się wydarzyło, żeby jeszcze wyciągnąć coś z tej publiczności, bo naprawdę wszyscy byli nastawieni – przynajmniej ja miałam takie odczucia – tak pozytywnie [Ola].*

Jako że nie pojawiło się nic, co by zaspokoiło te oczekiwania, „dużo osób w trakcie po prostu była zniechęcona i rezygnowała [!]” [Justyna]. Inni rozdzielili się na mniejsze grupy, wyprzedzili pochody, żeby zająć dobre miejsca w Rynku, zapew-

<sup>16</sup> Respondenci w następujący sposób odpowiadali na pytania „Czy biorąc udział w wydarzeniu był/była Pan/Pani aktywna, ożywiona?": zdecydowanie tak – 10,45 procenta, raczej tak – 19,24 procenta, częściowo tak, częściowo nie – 24,33 procenta (pozostali uznali, że nie mieli takich doświadczeń), oraz „Czy zaangażował/zaangażowała Pan/Pani różne zmysły?": zdecydowanie tak – 8,25 procenta, raczej tak – 17,21 procenta, częściowo tak, częściowo nie – 17,35 procenta, raczej nie – 26,87 procenta, zdecydowanie nie – 30,32 procenta. Wyraźnie oddaje to trudności z zaangażowaniem się; w miarę jak tłum rósł, zaczęło brakować miejsca i zmniejszała się widoczność zdarzeń, a rosła dezorientacja zgromadzonych.



nić sobie pełne uczestnictwo w tym, co będzie się tam działo. Pozostali poszli z pochodami<sup>17</sup>. Energia z pierwszych etapów (płynąca z tego, że tylu ludzi przyszło, ruszyło pochodem, założyło peleryny, utożsa miło się z utworzoną zbiorowością, z Duchem, który im patronował) zaczęła ulegać rozproszeniu. Wraz z przybyciem na Rynek pochody się rozsypały. Spory udział miały w tym działania organizatorów, którzy zapewne kierowali się zasadami bezpieczeństwa. Jednak w jednej chwili uczestnicy stali się outsiderami, pojawiła się granica, która ich wykluczyła z dalszego uczestnictwa i to w momencie spodziewanej transformacji energii i solidarności we wspólne symbole. Stąd święte oburzenie zgromadzonych osób („było wielkie oburzenie” [Karolina]). Był to gniew usprawiedliwiony, wynikał z podważenia słuszności należenia do grupy, norm moralnych, które zapewniały o tym ludzi, zanegowania tego, że współuczestniczyli w osiągnięciu wzajemnego skupienia uwagi i emocjonalnej energii. Nagle odłączono ich od wspólnego emocjonalnego/poznawczego doświadczenia.

*Potem okazało się, że to nieprawda, ale wszyscy byli już bardzo zdenerwowani [...], i się okazało, że jak już ten Duch [Innowacji – przyp. EB] wjechał na rynek, to my mogliśmy za nim pójść, ale myśleliśmy, że w ogóle zamkną bramkę i nie wejdziemy [Karolina].*

Pozytywne emocje zamieniono na negatywne (zdenerwowanie, oburzenie), pojawiło się poczucie moralnego zła, które dotknęło część uczestników (a nie powinno). Było to już drugie wytrącenie ze wspólnego rytmu, uzyskanego przez marsz, przez wspólne bycie i reakcje, oddziaływanie członków tłumu na siebie. O wiele mocniejsze, ponieważ z pochodami na Rynek dotarli ci, którzy doznali silnego przepływu energii emocjonalnej. Z opowieści rozmówców wynika, że byli w odpowiednim miejscu, aby poczuć rytm wzajemnego oddziaływania i wzmocnić go u innych. Nawet jeśli bez przeszkód weszli na Rynek, to przedłużające się oczekiwanie zniweczyło resztki nastroju i energii. Opóźnienie było ważne, ale też zawiódł scenariusz zdarzenia. Nieskupiona i niepodtrzymywana energia emocjonalna rozproszyła się. Okazała się krótkotrwała. Wyczerpała się w oczekiwaniu na trąbki, na transformację.

*Weszliśmy z energią, rozgrzani tacy... Co się dzieje... Jesteśmy przy Rynku, jesteśmy w dobrym miejscu, to nie opuszczamy tego miejsca. I w tym momencie nasza energia coraz bardziej gasła, zaczynało nam być coraz bardziej chłodno i [...] kiedy zaczęło się dziać, ktoś mówi: „O matko, oni coś budują, nie, ja idę do domu”, i powoli wszyscy zaczęli się rozchodzić [Natalia].*

<sup>17</sup> Od tego momentu respondenci przedstawiają różne wersje zdarzeń, ponieważ w poszczególnych pochodach rozproszenie energii przebiegało na wiele sposobów. Wspólny mianownik to rozbitcie wytwarzania momentów inter-subiektywności, poczucia przynależności, doświadczania emocjonalnej energii, „ładowania się” współwytwarzanym mikror rytmem interakcji. Wydaje się też, że w miarę jak wspólny nastrój rozpyływał się – czyli składniki rytualne wyczerpywały swoje oddziaływanie – jednostki opuszczały pochody. „Ja też [właśnie „ja”, nie ma jakiegos „my” – przyp. EB] wyprzedziłam Ducha, bo byłam zniesmaczona tym, co działo się na stacji, więc stwierdziłam, że nie będę szła za Duchem, tylko wyprzedzę sobie, i też ominęło mnie to, co innych mogło spotkać” [Renata].

*Była cały czas dyskusja, kiedy oni zaczną trąbić, kiedy zacznie się ten koncert, [...] a oni zaczęli budować, skręcać... Jak ludzie zobaczyli, że oni jeszcze budują tę wieżę, to w tył zwrot. Zaczęli opuszczać [to miejsce – przyp. EB] [Darek].  
Budują, budują, budują, nic się nie dzieje [Michał].*

Kiedy zabrakło energii płynącej z emocji, to, co się działo, straciło barwę. Emocje zabarwiały zdarzenia. Dlatego były one inne, ważne, niecodzienne<sup>18</sup>. Najbardziej wytrwali czekali (w coraz mniejszym napięciu) na finał i każdy szczegół, każda mała zmiana zostawały zauważone:

*A tu Duchy zaczęły wjeżdżać, ale tak wjeżdżać... nic nie było widać, muzyka przygnębiająca, było zimno [Justyna].*

Tempo tego, co się działo, w ogóle nie odpowiadało przyniesionej energii, wzbudzonemu rytmowi<sup>19</sup>:

*Trzymaliśmy to miejsce, żeby coś zobaczyć, jak się zacznie cokolwiek dziać [...], ludzie doczekali do tego, aż się zaczęło coś dziać, i odpłynęli, jak się zaczęło coś dziać [Darek].*

Nie udało się utrzymać składników rytuału interakcyjnego wytworzonych w czasie pochodu. Ludzie marzli, więc odchodzili, żeby się ogrzać, i część z nich już nie wracała. Atmosfera na Rynku była dobra (przynajmniej według tych, którzy byli zadowoleni z wydarzenia<sup>20</sup>), pozytywne nastawienie nie zniknęło, ale zmienił się nastrój. Nie był taki sam jak podczas pochodu. W końcu zaczął zamieniać się we frustrację. Rynek i przyległe okolice opustoszały po półtorej godziny oczekiwania. Kiedy rozbrzmiewały trąbki i dzwonki, wrocławianie rozgrzewali się i posilali w restauracjach lub barach wokół i w pobliżu Rynku, a przynajmniej większość z nich. Niektórzy wybiegli, gdy ktoś krzyknął „trąbki”.

*Nawet dzwon nie zabił tak, jak powinien. Zamiast przebudzenia – letarg [...], spodziewaliśmy się czegoś więcej, [...] to miało być PRZEBUDZENIE, to miało być coś radosnego, coś, co zaszczepi w nas energię, a tak nie było [Justyna].*

W momencie nasilonego odpływu ludzi doszło do próby przekształcenia zainicjowanych relacji i zaangażowania w symbole, ale odbyło się to poza nastrojem

<sup>18</sup> Następujące odsetki respondentów zadeklarowały, iż miały wrażenie, że *Przebudzenie* było czymś odmiennym od innych wydarzeń kulturalnych: zdecydowanie tak – 22,87 procenta, raczej tak – 29,47 procenta, częściowo tak, częściowo nie – 19,52 procenta, raczej nie – 14,29 procenta, zdecydowanie nie – 13,86 procenta. Poczucie oderwania od codziennego życia zakomunikowało: zdecydowanie tak – 12,54 procenta, raczej tak – 18,72 procenta, częściowo tak, częściowo nie – 18,29 procenta (pozostali stwierdzili, że niczego takiego nie doświadczyli).

<sup>19</sup> Od tego momentu relacje respondentów ponownie stały się bardziej spójne. To perspektywa tych, którzy stojąc na bardzo słabo oświetlonym Rynku, przez godzinę oglądali ludzi wspinających się po konstrukcji, pozbawieni kontekstu zdarzeń. Inaczej rzecz oceniali ci, którzy mieli szczęście zobaczyć więcej, gdyż byli w pierwszym, drugim rzędzie, ale też zdawali sobie sprawę, że już w trzecim, czwartym niewiele widać.

<sup>20</sup> Ludzie byli niezadowoleni, bo nie odczuli zaangażowania, nie mieli poczucia włączenia we wspólne działania, nie odczuli skupienia uwagi, wspólnego nastroju. Część z nich na początku w pochodzie to poczuła i w związku z tym miała duże oczekiwania.

i poza uwagą uczestników pochodów<sup>21</sup>. Miała być kulminacja, a zdarzyło się niewiele. Te same zdarzenia „poniesione” przez nastrój, emocje, energię, wspólnotowość byłyby czymś! Ale to, co w niedługim czasie ułożyło się w jakieś wzory, prawie że w równie krótkim się rozpląnęło<sup>22</sup>.

### NIEUDANY CZY NIEDOKOŃCZONY RYTUAŁ?

Kilkanaście dni po zdarzeniu pamięć o wspólnie przeżytych emocjach, o poczuciu przynależności do wspólnoty była bardzo żywa i powodowała, że na zewnątrz (na przykład wśród rodziny i znajomych spoza Wrocławia) nie krytykowano organizatorów za niedociągnięcia. Każdy element zdarzenia, który wyzwał, kanalizował i utrwał emocje, płynące z nich energię i poczucie solidarności, był oceniany wysoko – a najwyżej pewien niepozorny przedmiot:

[Katarzyna]: *Co wam się nie podobało najbardziej?*

[Stanisław]: *To, że peleryny się rozerwały natychmiast, gdyby były lepszej jakości, tobym zakładał, żeby [...] codziennie bym kilkunastu spotkał [...], a sam bym w czerwonej chodził...*

[Natalia]: *A ja nie wiem, jak to możliwe, my mamy dwie i nie wyrzuciłam.*

Z braku innego nośnika nastroju i przeżyć stały się nim foliowe peleryny. Jednakże ze względu na swoją nietrwałość, ale też na brak udziału w finale, w oczekiwanej transformacji, nie były one w stanie odegrać roli symbolu zdolnego unieść rezultaty rytuału społecznego.

Dni po Ceremonii Otwarcia charakteryzowały się intensywnością rozmów, którą pewnie dałoby się zmierzyć częstością podejmowania tematu i temperaturą dyskusji<sup>23</sup>. Pytanie jednak, czy było to krążenie symboli tworzących sieci społeczne i traktowanych jako pozytywne lub negatywne emblematy czy tylko refleksyjne odbicia zdarzenia (wiadomości, opinie, oceny, plotki). Istnieją trzy sfery krą-

<sup>21</sup> Najbardziej rozczarował brak reakcji organizatorów obecnych na Rynku na to, że tłum stoi i czeka. To oburzenie wynikało z prostego faktu: energia i solidarność ukształtowana podczas pochodu stały się dla ludzi czymś ważnym, niemal świętym. Ich zmarnowanie, dopuszczenie do rozproszenia wywołały wzburzenie, podobnie jak naruszenie jakichś wartości czy symboli zbiorowych. O wszystkim innym można było dyskutować (czy była ściana ognia czy coś było widoczne), o tym nie. Rozczarowanie, oburzenie, zdenerwowanie (negatywne emocje) są jednoznaczne w swojej wymowie – ktoś naruszył *sacrum*. „My się poczuliśmy tak w tym pierwszym momencie [...], czuliśmy, że nasza energia została zmarnowana, że ta energia ludzka i ten entuzjazm ludzi on zgasł przez tą [!] godzinę. On przez czas czekania został wygaszony właśnie *à propos* [!] *Przebudzenia*” [Natalia].

<sup>22</sup> Potem u niektórych pojawiło się poczucie wykorzystania i zinstrumentalizowania. Wynikało ono z konfrontacji własnego doświadczenia z materiałami medialnymi. To doświadczenie przeszło całą sinusoidę, a medialny materiał pokazał tylko wznoszącą się falę przepływu. Zapewne sposób jego kadrowania i montowania przyczynił się do emocjonalnego nastroju, jaki z niego emanował, i do wrażeń przekłamania w momencie porównania go z emocjonalnym/poznawczym doświadczeniem własnym. Niemniej powstaje pytanie, na ile medialny przekaz byłby zdolny ukazać całą tę sinusoidę, na ile możliwe jest oddanie za jego pomocą rezultatów rytualnych. Wydaje się, że raczej nie jest to możliwe. Nikt by jednak nie zwrócił uwagi na ten niedostatek i nie zdefiniował go jako manipulacji, gdyby skupienie uwagi i wzajemny nastrój zostały zachowane do końca i gdyby dokonało się przekształcenie solidarności grupowej, norm moralnych, energii emocjonalnej w symbole relacji, które jednostki zabrałyby ze sobą. Należy to chyba określić jako społeczne koszty posługiwania się nowymi mediami.

<sup>23</sup> W przywoływanej ankiecie następujące odsetki respondentów deklarowały, że próbowały samodzielnie zinterpretować zdarzenia, by je sobie wyjaśnić: zdecydowanie tak – 24,55 procenta, raczej tak – 33,69 procenta, częściowo tak, częściowo nie – 18,66 procenta (raczej nie podjęło takiej próby 14 procent, zdecydowanie nie podjęło jej 9,10 procenta).

żenia symboli: pierwotna, która tworzy się zaraz po wytworzeniu symbolu (czy symboli) i utrwaleniu w nim (w nich) przeżycia solidarności; wtórna, czyli symboli na tyle mocno naładowanych, że przetrwały w czasie i są traktowane jako *sacrum* oraz wywołują rytuały interakcyjne wraz z emocjami (albo pozostawiły po sobie ślady i można zrekonstruować symboliczną intensywność oraz rytuały społeczne), i trzecia, kiedy jednostki używają symboli w wewnętrznej konwersacji, same do nich docierają, fizycznie je noszą<sup>24</sup>. Mimo szybkiego rozproszenia energii i zawodu, jaki temu towarzyszył, efekt rytuału interakcyjnego nie był tak krótkotrwały, jak mogłoby się wydawać<sup>25</sup>. Wszedł on w pierwszą sferę: rozmawiano o wydarzeniu, przekazywano informacje o nim, opowiadano. Tyle że narrację o *Przebudzeniu* cechowały skrajne wrażenia – od wzbudzenia pozytywnych emocji (pochody) przez ich przygaszenie i rozproszenie (czekanie w Rynku) aż do pojawienia się negatywnych odczuć na zakończenie. Respondenci wyraźnie podkreślali, że starali się nie oceniać negatywnie wydarzenia z powodu poszczególnych zdarzeń, a jednocześnie wypowiadali się z uznaniem o pochodach.

*Tylko dlatego, że tak dużo ludzi i tak dużo pozytywnej energii związanej z tymi ludźmi było, tylko to uratowało to wydarzenie [Justyna].*

W wypowiedziach części rozmówców pojawiły się elementy trzeciego obiegu. Opowiadali oni o uzyskanym wskutek uczestnictwa w pochodach poczuciu, że Wrocław jest ich miejscem na ziemi, ich miastem:

*Ja jestem też przyjezdna, nie jestem rodowitą wrocławianką i nie uczestniczyłam też w pochodzi, ale to był pierwszy w sumie taki moment, kiedy poczułam taką naprawdę wspólnotę z mieszkańcami tego miasta [...], dla mnie, osoby tak emocjonalnej, to było bardzo duże przeżycie, i to na pewno zapamiętam najbardziej. Tak, poczułam: to jest moje miasto [Ola].*

Taka więź między jednostką a miejscem jest czymś ważnym i dla niej, i dla miasta. Ma swoje istotne konsekwencje. Pozostały zatem jakieś żywotne efekty rytuału interakcyjnego wzbudzonego przez pochody. Ze względu na brak symboli społecznych, których nie wytworzył, nie będą krążyć w sferze społecznej, ale być może pozostawią u niektórych uczestników ślady w sferze jednostkowej. W pewnej mierze osiągnięto więc stawiany *Przebudzeniu* cel – zrealizowano coś istotnego.

<sup>24</sup> Nie jesteśmy w stanie wiele o nich powiedzieć, bo nie ma ich prawie w materiale empirycznym. Zaletą materiału empirycznego jest dotarcie do nastroju, emocji, przeżyć. Czas i sposób jego gromadzenia nie odpowiadają ustaleniom dotyczącym krążenia symboli, ich intensywności, zwłaszcza w drugiej/trzeciej sferze. Do trzeciej sfery są bardzo trudno dotrzeć. Trzeba by odwołać się do socjologii życia wewnętrznego jednostek, do programu zaproponowanego na przykład przez Jeana-Claude'a Kaufmanna, zarysowanego w rozważaniach o przyzwyczajeniu (J.-C. Kaufmann, *Ego. Socjologia jednostki. Inna wizja człowieka i konstrukcji podmiotu*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004), i uznać, że obrazy z naszych marzeń, podobnie jak schematy naszych działań/przyzwyczajenia, są syntetyzowane i internalizowane z elementów krążących w pierwotnej i wtórnej sferze interakcji społecznych oraz z myślenia zachodzącego w umyśle jednostki.

<sup>25</sup> *Przebudzenie* według deklaracji z ankiety pobudziło do przemyśleń i refleksji w następującym stopniu: zdecydowanie tak – 8,39 procenta, raczej tak – 16,68 procenta, częściowo tak, częściowo nie – 18,24 procenta; było zaś inspirujące w następujących proporcjach: zdecydowanie tak dla 5,66 procenta, raczej tak dla 10,84 procenta, częściowo tak, częściowo nie dla 13,43 procenta osób.

Ponadto można odnieść wrażenie, że uczestnicy intuicyjnie potraktowali zdarzenie w kategoriach rytuału społecznego. Sprawnie zdekodowali potencjał tkwiący w formule wydarzenia (ceremonia, Duchy, transformacja), która zawierała dość wyraźną jego sugestię. Stereotypowe czynności i formuły nie są konieczne, zwłaszcza gdy chce się zainicjować społecznie udany rytuał naturalny<sup>26</sup>. Rytuały naturalne dają płynniejsze poczucie przynależności (zwłaszcza te rozpoczęte spontanicznie), pod warunkiem że zostaną skryształizowane i przedłużone w symbolach. Biorąc to wszystko pod uwagę, określenie „ceremonia otwarcia” było adekwatne – tak co do zaproponowanej formy, jak i efektów, jakie chciano wywołać. Niezależnie od tego, czy organizatorzy zdawali sobie z tego sprawę, czy nie, skonstruowali wiele przesłanek i przygotowali warunki umożliwiające spontaniczne pojawienie się naturalnego rytuału. Całość pozostawia nas jednak z wrażeniem, że wprawdzie pragnęli poprzez *Przebudzenie* zrealizować pewne cele społeczne, ale też nie byli całkowicie na nich skoncentrowani, i dlatego tak wiele elementów zdarzenia przeoczyli (czyli wszystko to, co respondenci określili jako wpadki)<sup>27</sup>. Nie zmienia to faktu, że niedokończony rytuał to nieudany rytuał! Trwoni bowiem wzajemne skupienie, rozprasza energię (a jego skuteczność zasada się głównie na podzielanej uwadze i emocjach), nie wytwarza symboli (w których efekty znajdują swoje przedłużenie).

### ZAKOŃCZENIE

Trzeba mieć świadomość, że nie wszystkie rytuały odnoszą sukces. Są takie, które się nie udają. Co stanowi o porażce? Spośród składników rytualnych należy wymienić: niski poziom zbiorowego uniesienia, brak incydentalnego gwaru, całkowity brak albo mało wspólnego naładowania energią, a spośród rezultatów – słabe poczucie solidarności lub jego brak, brak poczucia potwierdzonej albo zmienionej tożsamości, brak szacunku dla symboli grupowych lub brak tych symboli, brak podwyższonej energii lub poczucie wleczenia się, nudy, zmęczenia, braku poruszenia. Respondenci odczuwali porażkę w różnym stopniu jej nasilenia: od łagodnie opadających emocji przez rozczarowanie i oburzenie aż do silnego wzburzenia, zastąpienia pozytywnych emocji negatywnymi. Tłum zaczął więc kręcić się bezcelowo. Uwaga została rozproszona czymś dziejącym się poza rytuałem, znajdującym się daleko od symboli. Jednostki, duety i triady oddziaływały się od większej grupy, ludzi ubywało, a emocje osób pozostających w Rynku były coraz słabsze. Zgromadzeni pozostawali w słabych więziach pobieżnej rozmowy, które nie były w stanie ponownie wzbudzić zbiorowego uniesienia.

Udany rytuał jest mieszanką tradycyjnych i naturalnych, nieprzygotowanych wcześniej interakcji. Głośne zachowania, rozmowy, żywe reakcje prowadzą do naładowania energią, do przełamania bariery (nie)znajomości, włączenia niezna-

<sup>26</sup> Miano rytuałów naturalnych noszą interakcje wytwarzające wzajemne skupienie i naładowanie emocjonalne bez stereotypowych procedur, czyli bez formalnych czynności, tradycyjnych strojów i gestów, słownych formuł.

<sup>27</sup> Chociaż mogli się z tym *ad hoc* zmierzyć i nie byłoby pierwsi. Wpisaliby się w tradycję, na przykład doraźnie wytwarzanych i bardzo żywotnych symboli tworzonych podczas naturalnych rytuałów interakcyjnych na Polach Elizejskich w czasie Wielkiej Rewolucji Francuskiej, zob. R. Sennett, *Ciało i kamień: człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu*, tłum. M. Konikowska, Wydawnictwo „Marabut”, Gdańsk 1996.

nych sobie ludzi w interakcje, łagodnego naruszenia przestrzeni osobistej innej osoby, co jest postrzegane jako przyjazne (a nie agresywne lub nienormalne). Naładowanie osiąga kulminację, kiedy nadchodzi oczekiwany punkt zogniskowania i następuje wybuch gestów solidarności. Kiedy się to nie udaje, jednostki powracają do odrębnych, małych obszarów „podzielanej mentalności, odcinając od szerszej intersubiektywności, która mogłaby objąć całą grupę. Interakcje nie zostają zredukowane do najmniejszego wspólnego mianownika [...]. Udana rytuały są radosne, nieudane odprowadzają energię”<sup>28</sup>. Udana rytuał jest naturalnym przepływem. Intensywne interakcje, składające się na udany rytuał o wysokim poziomie emocji, motywacji i naładowania symbolicznego, to jedna z najbardziej przyciągających społecznie sytuacji.

Jak pisał Collins, „tłum ma wiele składników naturalnych RI: zgromadzenie ciał, wzajemne skupienie uwagi, podzielany nastrój”<sup>29</sup>. Ale nie ma jak ponownie się zgromadzić, powrócić do stanu bycia grupą. Brakuje też mocno uporządkowanej podstawy tożsamości (poza tym, że ludzie byli naocznymi świadkami). Dlatego tłum korzysta z tożsamości już wykrystalizowanych i potrzebuje jakiegoś wymownego symbolu wydarzenia, łączącego jednostki ponad wszystkim<sup>30</sup>. Naładowanie emocjonalne/uniesienie zbiorowe i poczucie przynależności/solidarności to stany efemeryczne. Aby trwać, muszą się przekształcić z czegoś, co jest krótkoterminowe (emocje, poczucia), w coś, co jest długoterminowe (symbole, które je ponownie wywołują)<sup>31</sup>. Tego jednak zabrakło. Nie pojawiło się nic, co mogłoby przedłużyć poczucie identyfikacji i przynależności (choć ładunki emocjonalne były wytwarzane i przenoszone), za pomocą czego można by rozpoznać osoby, które tam były, i wywołać to poczucie, kiedy się je zobaczy przy innej okazji. Często w takiej sytuacji ludzie znajdują symbole, które są w stanie przedłużyć doświadczenie, może to być cokolwiek, na czym była świadomie skupiona publiczność. Tak wytworzona solidarność nie jest długoterminowa, ponieważ symbole nie są w stanie ponownie wywołać tłumy, który w całości jest anonimowy dla większości tworzących go jednostek. To są symbole uruchamiające określone tożsamości sytuacyjnie przy kolejnych podobnych okazjach. Są to przykłady drugorzędnych tożsamości grupowych, wytwarzanych wśród członków grup niezwiązanych się osobiście, niezbyt ze sobą powiązanych poza wydarzeniem, w którym wspólnie uczestniczyli. Wspólnota jest w takich momentach doświadczeniem ulatniającym się i epizodycznym. Pojawia się w chwili wysokiej „intensywności rytualnej”, lecz jest wytworem sytuacyjnego, anonimowego współuczestnictwa. Uczucie solidarności powstałe w tłumie jest przedłużane symbolami, które na ogół prezentowane są z zewnątrz, dlatego jednostki nie mają możliwości używania ich w swoim życiu jako składników rytuałów interakcyjnych wytwarzających

<sup>28</sup> R. Collins, *Łańcuch rytuałów...*, dz. cyt., s. 69.

<sup>29</sup> Tamże, s. 111.

<sup>30</sup> Tamże, s. 112.

<sup>31</sup> Zatem długość trwania nastroju i solidarności zależy od zakresu, w jakim są one przechowywane w ponownie wywołujących je symbolach. Symbole zaś różnią się wywoływaną przez siebie solidarnością grupową, czyli wspomnieniami i wytwarzanymi znaczeniami, oddziałując na interakcje grupowe i tożsamości jednostkowe.

podobne emocje i naładowania<sup>32</sup>. Symbole tłumu są intensywne, ale tylko przez chwilę, są też podatne na dużą zmienność. Indywidualnych członków takich zgromadzeń raczej mało interesuje to, czy owo uczucie znowu się pojawi. Nie wyklucza to jednoznacznie takiego trybu, jak krążenie i przedłużanie poczucia przynależności przez symbole ponownie używane w rozmowach i wewnętrznych konwersacjach, ale symbole te są szeroko dostępne, stąd zazwyczaj nie wytwarzają bliskich więzi i silnej przynależności<sup>33</sup>.

#### AWAKENING – THE OPENING CEREMONY OF WROCŁAW 2016 EUROPEAN CAPITAL OF CULTURE CELEBRATIONS – UNFINISHED RITUAL

The Opening Ceremony resonated widely among the citizens of Wrocław, who rushed in great numbers to assembly sites and joined marches. However, it was not unequivocally described as a success. Citizens were divided in their assessment on the celebration and, yet, they shared the definition of situation. Why? What happened? What are we going to discover when we refer to the theory of interactive rituals? The article addresses these questions. The basis for the analysis is empirical material obtained from focus groups conducted with participants of the *Awakening*, together with inspirations coming from the theory of Randall Collins.

32. Przeciwnościem symboli „naładowanych” przez anonimowy tłum są symbole „naładowane” szczególną przynależnością grupową i ustanawiające osobiste więzi, wystarczająco przyciągające, by rytuał został powtórzony.

33. Zob. R. Collins, *łańcuchy rytuałów...*, dz. cyt., s. 106.